



Dofter

Dr Stanton #1
& Epilog

STANTON

Seksowny nieznajomy okazał się kardiologiem,
a Ashley przez najbliższy rok będzie na stażu pod jego „opieką”.



T.L. SWAN

Tytuł oryginału
Dr. Stanton + Dr. Stanton's The Epilogue
Copyright © 2017 by T.L. Swan
All rights reserved
Copyright © for Polish edition
Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne
Oświęcim 2023
Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:
Angelika Oleszczuk
Korekta:
Katarzyna Chybińska
Karolina Piekarska
Redakcja techniczna:
Paulina Romanek
Projekt okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-258-7

T.L. SWAN

DOKTOR STANTON

DR. STANTON #1+2

TŁUMACZENIE

MACIEJ KĘSY

OŚWIĘCIM 2023

Rozdział 1

Ashley

Klub nocny 1 OAK, Vegas

Marszczę brwi, gdy jakiś spocony gość próbuje się do mnie przytulić.

Och, na litość boską.

– Nie przeszkadza ci, że zaczepiasz tutaj każdą dziewczynę?
– Wyrywam ramię z jego uścisku. W klubie słychać głośną muzykę, a ja siedzę przy barze.

– W ogóle – odpowiada.

Boże.

Gdy spoglądam na przyjaciółki, uśmiechają się do mnie i podnoszą kieliszki. Niech je szlag trafi. Ten wyjazd na weekend panieński przypomina mi, dlaczego jestem wieczną singielką. Robię dobrą minę do złej gry.

Suki.

– Mówię poważnie, kochanie. Zatańcz ze mną.

– Nie mogę. Czekam na kogoś, więc powinieneś już sobie iść
– oznajmiam, po czym przewracam oczami.

– Niby na kogo? – pyta mężczyzna.

Odpuść w końcu, nachalny sukinsynu.

Nagle obok nas przechodzi wysoki, ciemnowłosy facet. Od razu chwytam go za rękę, a on odwraca się w naszą stronę i marszczy czoło.

– Ekhm... na niego. – Na mojej twarzy pojawia się uśmiech.

Obleśny koleś wykrzywia usta, przyglądając się swojemu konkurentowi. Ja też mierzę wzrokiem mężczyznę, którego złąpałam za dłoń, i muszę przyznać, że jest przystojny. Dobrze to rozegrałam. Widzę, jak unosi brew. Spogląda najpierw na mnie, a potem na gościa, który się do mnie przystawiał.

– To mój mąż. – Uśmiecham się, splatając nasze palce.

Wydaje się sympatyczny. Jestem pewna, że uchroni mnie przed tym dziwakiem.

Znów unosi brew. Przygląda mi się, zdziwiony, po czym uśmiecha seksownie.

– A ty jesteś moją... żoną? – szepcze.

– Mhm.

Tylko nie zepsuj mojej przykrywki.

Atrakcyjny, dobrze zbudowany, ciemnowłosy dżentelmen obejmuje mnie ramieniem w tali i kieruje wzrok na stojącego przed nami debila.

– Widzę, że poznałeś już moją wspaniałą żonę.

Przymykam powieki, słuchając jego głosu. Po akcencie wnioskuję, że facet jest Australijczykiem.

Obrzydliwy typ patrzy na nas podejrzliwie zmrużonymi oczami.

– Nie znasz go – rzuca. – Nie wierzę ci.

Bardzo przystojny, wysoki brunet unosi kąciaki ust. Pochyla się, chwytając mnie za głowę i przyciąga do siebie. Dotyka językiem moich warg, po czym zaczyna muskać je swoimi. Jego język wchodzi głębiej do moich ust, nie biorąc po drodze jeńców.

Co jest, do cholery?

Mężczyzna jedną rękę przesuwając na mój tyłek, a drugą trzymając na moim policzku.

O mój Boże, tego nie było w planach.

Odsuwa się i oblizuje wargi, spoglądając najpierw na moje piersi, a później znów na twarz.

Uśmiecham się do niego fałszywie. Mam całkowitą pustkę w głowie.

– Huh. – Oblizując usta, patrzę na obleśnego typa. Jasna cholera. Co to był za pocałunek? – Hmm.

Przystojny, wysoki, ciemnowłosy facet splata nasze palce.

– Odpierdol się, stary. Ona jest ze mną. – Po tych słowach zaczyna prowadzić mnie przez tłum, trzymając za rękę.

Co? Czekaj! Gdzie my idziemy?

Zerkam na przyjaciółki. Właśnie biją mi brawo za przypadkowy pocałunek z cholernie atrakcyjnym gościem. Czy powinnam wyrwać się z jego uścisku? Po co, do diabła, miałabym to robić? Ten facet jest niesamowicie uroczy.

Kuźwa.

Gdy zbliżamy się do jego przyjaciół, obejmuje mnie ramieniem w talii i przyciąga do siebie.

– Panowie – zwraca się do sporej grupy mężczyzn. – Na pewno ucieszy was wiadomość, że w drodze powrotnej z baru wziąłem ślub. Poznacie moją nową żonę.

Zebrani patrzą na siebie, zdziwieni, i potakują, śmiejąc się.

– Cześć. – Na ich twarzach maluje się radość.

– Miło cię poznać. – Jeden z nich podaje mi rękę.

Szczerzę się, gdy mój fikcyjny mąż mocno mnie do siebie przytula.

– Najwyższy czas – odzywa się inny facet, ściskając moją dłoń.

– Gratulacje, stary. Jak ma na imię twoja wybranka?

Mój towarzysz spogląda na mnie w zamyśleniu, ale już po chwili dostrzegam na jego twarzy seksowny uśmiech.

– Blossom?

Śmieje się głośno.

Jego przyjaciele mierzą mnie wzrokiem od stóp do głów, a potem wracają do rozmowy, jakby to, co właśnie się stało, było u nich na porządku dziennym.

On sam znów kieruje wzrok na moje piersi.

– Oczy mam tutaj – informuję.

Nawet nie próbuje udawać, że nie gapi się na mój biust.

– Ale o co chodzi? – Podnosi butelkę, a następnie upija łyk piwa.

– O to... że cały czas wpatrujesz się w moje cycki.

– Zauważyłaś?

– No tak. Przecież nie mam zwidów. – Otwieram usta, zaskoczona.

– To jest dokładnie to, co robię. – Patrzy na mnie, popijając alkohol.

Moment później wraca jego przyjaciel, trzymając tacę pełną drinków.

– Murph! – woła mój fikcyjny mąż. – Poznaj Bloss.

Facet unosi brew.

– Cześć. – Uśmiecha się, ściskając moją dłoń. Później podaje mi szkło.

– Dziękuję. – Posyłam mu pełen wdzięczności uśmiech.

Spoglądam na sześciu gości towarzyszących mojemu wyba-wicielowi. Wszyscy są przystojni... i bardzo kulturalni. Mają na sobie drogie ubrania. Zerkam na przyjaciółki po drugiej stronie baru i przygryzam wargę.

Wypiję drinka, a potem do nich wrócę. Przecież po jednym nic mi nie będzie.

Kumpel cudownego, wysokiego, ciemnowłosego mężczyzny zaczyna rozmawiać z pozostałymi, a on sam ponownie patrzy na moje cycki.

– Co robisz? – Kręcę głową.

– Wyobrażam sobie bardzo przyjemną rzecz.

– A niby co takiego sobie wyobrażasz? – Unoszę brew.

– Jak te cyczuszki będą się prezentowały, gdy włożę między nie kutasa i będę je pieprzył dziś wieczorem.

Kiedy otwieram usta, zszokowana, posyła mi niesamowicie seksowny uśmiech.

– Wiesz, jednak z tym drugim facetem byłaś bezpieczniejsza. Wpatruję się w jego oczy. Nie wiem, co powiedzieć. Brakuje mi słów.

– Ponieważ, w przeciwieństwie do niego, przekonam cię, żebyś zrobiła to, na co będę miał ochotę – dodaje. – A dzisiaj chciałbym pieprzyć twoje wielkie, soczyste cycki.

Mózg odmawia mi posłuszeństwa, gdy wyobrażam go sobie nagiego, stojącego nade mną i wsuwającego kutasa między moje...

Wow. Już od dłuższego czasu tak nie fantazjowałam.

– N-nic takiego nie będzie miało miejsca – jąkam się.

Szuka czegoś w kieszeni marynarki, a chwilę później wyciąga pięćdziesięciodolarowy banknot.

– Chcesz się o to założyć?

– Ale z ciebie zadufany kutas. – Kręcę głową. Nigdy mi się nie zdarzyło, żeby facet wypróbował na mnie tak tani podryw. – Ale tak... – Wyrzynam mu banknot. – Założę się z tobą o pięćdziesiąt dolarów, że dzisiaj wieczorem nie wsadzisz kutasa między moje cycki.

Mruga do mnie, a później uderza swoim szkłem o moje, unosząc seksownie brew.

– Dziękuję. Potraktuję to jako osobiste wyzwanie.

Kręcę głową, popijając drinka.

– Czy ten tani podryw działa na kobiety?

– Byłabyś zaskoczona. – Na jego twarzy pojawia się uśmiech, a on sam bezczelnie puszcza do mnie oczko.

Wyginam kąciki ust w ironicznym uśmiechu. Ten koleś jest wyjątkowo szczerzy i otwarty. Nie udaje kogoś, kim nie jest. To rzadko spotykane.

I na swój sposób czarujące.

Znów chwyta mój tyłek, po czym ściska go, śmiejąc się pod nosem i mierząc mnie wzrokiem od stóp do głów.

Unoszę brew.

– Możesz przestać gapić się na mnie tak, jakbym była twoją następną dziwką. Dzisiaj wieczorem nie będzie między nami żadnego kontaktu fizycznego. Nie jestem aż tak łatwą dziewczyną.

Ignoruje moją wypowiedź. Zamiast jakoś na nią zareagować, pochyla się i znowu łączy nasze wargi.

– Przestań w końcu gadać. – Uśmiecha się. – Sprawiasz, że to wyzwanie jest dla mnie o wiele przyjemniejsze. Wiesz, że jestem człowiekiem dążącym do wyznaczonego celu?

– Szczęśliwa żona to szczęśliwe życie – odpowiadam sarkastycznie.

– Blossom, poważnie myślisz, że nie mogłabyś być szczęśliwa jako moja żona, gdybym naprawdę tego chciał? – Unosi brew.

Wybucham śmiechem.

– Zamknij się, głupku. Czy jeśli ktoś mówi takie rzeczy, uchodzi mu to na sucho?

Śmieje się głośno i kolejny raz kładzie ręce na moich plecach.

Dwie godziny i sześć drinków później...

Widok jego wielkiego kutasa wsuwającego się między moje piersi doprowadza mnie do szaleństwa. Znajdujemy się w jego pokoju. Nie potrafimy opanować naszych żądy i zachowujemy się jak zwierzęta. To przygodny seks w najlepszym wydaniu. Ten facet jest wspaniały: inteligentny, zabawny oraz seksowny jak cholera. Nie wspominając o tym, że jest napalony niczym pieprzony ogier. Umarłam i znalazłam się w niebie Vegas. Mężczyzna klęczy nade mną i wpatruje się we mnie dużymi, ciemnobrązowymi oczami, a moje ciało wygina się w łuk. Nie umiem zahamować pożądania.

Chcę się z nim pieprzyć. Jak mu się udało przyprowadzić mnie tutaj? Co takiego zrobił? Nie należę do tego typu dziewczyn, ale – do diabła – ten facet sprawia, że bycie tą złą jest cholernie przyjemne.

Pochyla się i łączy nasze wargi. Uwodzieliście splata swój język z moim.

– Jesteś mi winna pięćdziesiąt dolarów. – Uśmiecha się tuż przy moich ustach.

– Gnojek. – Śmieję się głośno.

– Czas, byś odpracowała dług – informuje, przysuwając się bliżej, i wkładając kutasa między piersi. Gdy je ściska, przymyka powieki z rozkoszy. – Masz najlepsze, kurwa, cycki, jakie kiedykolwiek widziałem – stwierdza.

Przewracam oczami.

Boże, myślę, że to jest wystarczająca zapłata. Czy może być coś lepszego od takiego widoku?

Zaczyna mocno posuwać moje piersi, aż łóżko się trzęsie, a cipka zaciska z przyjemności. Ja pierdolę, *potrzebuję* tego ogromnego kutasa w sobie.

Śmieję się głośno. To niewiarygodne. Jak, do cholery, ten mężczyzna nakłonił mnie, żebym przysłała do jego pokoju i zapłaciła pięćdziesiąt dolarów za ten przywilej?

Obdarza mnie seksownym uśmiechem, rozchylając usta z rozkoszy.

– *Arrête de rire ou je vais remplir ta bouche avec ma bite*¹ – oznajmia, patrząc mi prosto w oczy.

Niespodziewanie moje ciało przeszywa dreszcz, gdy odpowiadam:

– *Je pourrais la prendre toute entière*².

Unosi brew, zaskoczony.

– *Tu parles français?*³ – pyta, zakładając gumkę.

Chwytam go za głowę i przyciągam do siebie.

– *Je sais baiser aussi en français*⁴ – deklaruje.

¹ *Arrête de rire ou je vais remplir ta bouche avec ma bite* – (z fr.) Przestań się śmiać albo włożę ci kutasa do ust (przyp. tłum.).

² *Je pourrais la prendre toute entière* – (z fr.) Mogłabym przyjąć całego (przyp. tłum.).

³ *Tu parles français?* – (z fr.) Mówisz po francusku? (przyp. tłum.).

⁴ *Je baise en français trop* – (z fr.) Pieprzę się również po francusku (przyp. tłum.).

Miażdży moje usta w pocałunku. Czuję, jak wsuwa twardego kutasa w wilgotną cipkę. Wchodzi i wychodzi naprzemiennie. Jestem niemal pewna, że na mojej twarzy pojawia się wyraz błogiej rozkoszy. Postanawiam podkreślić tempo.

– *Obwohl, wenn ich auf deutsch ficke, bin ich in meiner besten Form*⁵ – oświadczam, a poziom mojego podniecenia sięga zenitu.

Mężczyzna śmieje się w moje usta, kładzie moje nogi na swoich barkach, a następnie wbija się we mnie z całej siły. Przez chwilę się nie ruszamy. Zamykamy oczy z powodu ogarniającej nas przyjemności.

Ja pierdolę.

Ten gość jest naprawdę niezły... i ma ogromnego kutasa.

– *Du solltest darauf achten, was du sagst, da Deutsch mein Schwachpunkt ist*⁶ – szepcze w moje usta. Wysuwa penisa, a później znów wkłada go do wilgotnej cipki.

Wyginam plecy w łuk. Och, Boże, to jest zbyt piękne. Nie dość, że ma seksowne ciało, to jeszcze bystry umysł. Nie znam nikogo, kto posługiwałby się tak dobrze dwoma językami naraz. Ta wymiana zdań przyprawia mnie o zawrót głowy.

– *Ich wollte deinen Schwanz im Mund*⁷. – Biorę głęboki wdech.

Momentalnie ze mnie wychodzi, podciąga się na łokciach i wkłada kutasa do moich rozchylonych ust. Czuję smak własnego słonawego podniecenia. Cholera. Ten facet jest po prostu zajebisty.

– *Tes désirs sont des ordres, ma chère femme*⁸.

Obejmuję wargami ogromnego penisa. Gdy mężczyzna wsuwa mi go głęboko do gardła, rozgrzana i wilgotna cipka zaczyna pulsować.

⁵ *Obwohl, wenn ich auf deutsch ficke, bin ich in meiner besten Form* – (z niem.) Chociaż, kiedy pieprzę się po niemiecku, to jestem w najlepszej formie (przyp. tłum.).

⁶ *Du solltest darauf achten, was du sagst, da Deutsch mein Schwachpunkt ist* – (z niem.) Powinnaś uważać, co mówisz, niemiecki jest moim punktem krytycznym (przyp. tłum.).

⁷ *Ich wollte deinen Schwanz im Mund* – (z niem.) Chciałabym mieć twojego kutasa w ustach (przyp. tłum.).

⁸ *Tes désirs sont des ordres, ma chère femme* – (z fr.) Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem, moja droga żono (przyp. tłum.).

– *Je voudrais que tu gicles dans ma bouche. Si j'étais vraiment ta femme, j'avalais tout*⁹.

Kręci głową, posyła mi seksowny uśmiech i odgarnia włosy z mojego czoła.

– *Putain, moi je le veux aussi. Tu m'as vachement surpris*¹⁰ – szepcze jakby przez gruby koc nagromadzonego podniecenia.

Z uśmiechem na twarzy przesuвам językiem po czubku kutasa. Mężczyzna klęczy nad moją głową. Płynnymi ruchami wysuwa penisa i wkłada go z powrotem do moich ust. Patrzy na mnie ciemnymi oczami, gdy z trudem staram się w całości objąć jego fiuta.

Ten facet ma ciało boga i umysł anioła.

Jestem w niebie.

– *Je veux te goûter*¹¹.

Wyjmuje ogromnego kutasa z moich ust, zsuwa się niżej, po czym zagłębia twarz między moje nogi. Przesuwa językiem po nabrzmiąłych wargach.

Kurwa. Próbuje zbliżyć do siebie kolana i tym samym zapanować nad nadmiarem doznań sensorycznych. Widząc to, przyciska moje nogi do materaca, a jego język przejmuje kontrolę.

– Jak smakuje? – pytam, chwytając go za głowę.

Słyszę jego jęki, kiedy mnie pieści, i dostrzegam, że zamyka oczy z rokoszy. Liże mnie kolistymi ruchami i muska nabrzmiąle wargi. Moje ciało zaczyna drżeć. Och, Boże, to już za długo trwa. Zaraz dojdę.

– Dojdz w końcu. – Czuję jego oddech na cipce. – Chcę, żebyś doszła na moim języku. Daj mi trochę swoich soków, wystrzałowala Bloss.

⁹ *Je voudrais que tu gicles dans ma bouche. Si j'étais vraiment ta femme, j'avalais tout* – (z fr.) Chciałabym, byś trysnął w moje usta. Gdybym naprawdę była twoją żoną, połknęłabym wszystko (przyp. tłum.).

¹⁰ *Putain, moi je le veux aussi. Tu m'as vachement surpris* – (z fr.) Kurwa, też tego chcę. Zajebiście mocno mnie zaskoczyłaś (przyp. tłum.).

¹¹ *Je veux te goûter* – (z fr.) Chcę cię posmakować (przyp. tłum.).

Ja pierdolę, zwariuję przez tego człowieka.

Przygryza delikatnie łechtaczkę, co sprawia, że drzę jeszcze bardziej. Liżąc mnie, jęczy z przyjemności. Ponownie chwytam go za głowę, chcąc, by na chwilę przerwał, bo czuję, że jestem już coraz bliżej.

– Przestań – mówię. To zbyt wiele. Moje ciało jest teraz niezwyczajnie wrażliwe na dotyk.

Ale on mnie ignoruje. Ssie mocniej, przewracając oczami.

– Jesteś cholernie seksowna – stwierdza.

Później podciąga się na łokciach i przygniata mnie ciężarem swojego ciała, żeby po sekundzie wejść we mnie płynnym, szybkim ruchem.

Wpatruję się w sufit, a palcami przeczesuję jego zmierzwione włosy. Ledwo mogę złapać oddech. Jego kutas jest ogromny.

Mężczyzna opiera się na kolanach i przytrzymuje moje nogi w powietrzu. Obserwuje, jak wilgotna cipka próbuje przyjąć wielkiego penisa. Delikatnie drażni kciukiem łechtaczkę, najwyraźniej zdając sobie sprawę, że dzięki temu mięśnie się rozluźnią i będzie mógł bez problemu we mnie wejść.

Jest bardzo doświadczony i wie, jak rozpieścić kobietę.

Przyglądam mu się, z trudem nabierając powietrza. Czuję się tak, jakbym była gdzieś pomiędzy niedowierzaniem, uczuciem zapomnienia a całkowitą ekstazą. Nie miałam pojęcia, że seks może być taki cudowny. Nigdy takiego nie doświadczyłam. Sądziłam, że moje życie seksualne jest udane, ale teraz przeżywam to...

I zdaję sobie sprawę, że byłam w błędzie.

Mężczyzna delikatnie całuje moją kostkę, znajdującą się tuż przy jego uchu, po czym posyła mi seksowny uśmiech. Wpatruję się w niego przez dłuższą chwilę, wstrzymując oddech, a on delikatnie odgarnia włosy z mojej twarzy, przesuwał kciukiem po dolnej wardze.

Boże.

Zamykam oczy. Usiłuję opóźnić nadejście niesamowitego orgazmu. Ten pieprzony facet jest niezmierny.

– *Regarde-moi*¹² – rozkazuje.

Po jego słowach z trudem uchylam powieki, a następnie kieruję na niego wzrok.

– *Tu es la plus belle femme foutue avec qui j'étais*¹³ – szepcze.

Przywiera swoim ciałem do mojego, muskając ustami moje wargi. Całujemy się przez dłuższy czas, jakbyśmy zapomnieli, że jego fiut ciągle znajduje się w mojej cipce. Jest między nami niesamowita bliskość – z jednej strony piękna, z drugiej przerażająca. Jest tak, jak lubię. Powoli, delikatnie i z czułością.

Przestań. Nawet go nie znasz. Pewnie będzie to znajomość tylko na jedną noc.

– *Arrête d'être sentimental et baise-moi*¹⁴ – rzucam.

Uśmiecha się tuż przy moich ustach.

– To coś nowego. – Posuwa mnie niespiesznie, rozbawiony.

– C-co masz na myśli? – pytam.

– Nigdy żadna laska nic takiego mi nie powiedziała. – Wychodzi ze mnie, by po chwili znów wbić się z całą siłą, pozbawiając mnie powietrza. Znów zaczyna mnie pieprzyć. – Ale jeśli chcę się kochać ze swoją żoną, to mam do tego, kurwa, pełne prawo.

Uśmiech nie znika z jego twarzy. Ponownie kładzie moje nogi na swoich barkach i daje mi popalić. Rozstawia szeroko kolana, żeby zyskać lepszy dostęp. Widzę, jak pracuje każdy mięsień jego brzucha, jak jego penis się porusza. Wchodzi we mnie bardzo mocno, jakby chciał mnie ukarać. Łóżko się trzęsie, a rama z impetem uderza o ścianę.

Och, niełatwo będzie go zapomnieć.

¹² *Regarde-moi* – (z fr.) Spójrz na mnie (przyp. tłum.).

¹³ *Tu es la plus belle femme foutue avec qui j'étais* – (z fr.) Jesteś najpiękniejszą pieprzoną kobietą, z jaką kiedykolwiek byłem (przyp. tłum.).

¹⁴ *Arrête d'être sentimental et baise-moi* – (z fr.) Przestań się tak rozczulać i pieprz mnie (przyp. tłum.).

Po raz kolejny zaczynam drżeć, a on, zapewne wyczuwając nadejście mojego orgazmu, wykrzywia szyderczo wargi. Zna się na kobiecym ciele lepiej niż niejeden facet.

Cholera.

Oczywiście, że się zna.

Jesteśmy złani potem. Znowu przymykam powieki, chcąc opóźnić nadciągającą eksplozję. Pragnę, by ta chwila trwała jak najdłużej.

Bardzo tego potrzebuję.

– Nie chcę... jeszcze... dochodzić – informuje.

– Ja też nie. – Z trudem łapię oddech, zbliżając swoje usta do jego. – Obiecuj mi, że po krótkim odpoczynku znów będziemy się kochać.

Wybucha śmiechem.

– Możemy to robić przez całą noc, Bloss.

Wyginam kąciki ust ku górze, gdy podnosi mój tyłek. Po tym, jak wchodzi we mnie z całej siły, jęczę, a cipka zaciska się na jego ogromnym kutasie.

– Kurwa, tak! – krzyczy. Pochyla głowę i gwałtownie dochodzi.

Później leżymy nieruchomo, złani potem, próbując złapać oddech.

Jezu Chryste... Co to było, do cholery?

Nasze wargi się stykają. Mężczyzna całuje mnie delikatnie, ściskając moją szczękę. Uśmiecham się tuż przy jego ustach, a on ponownie obdarza mnie namiętym pocałunkiem.

– Jesteś wspaniałą żoną.

Chichoczę, gdy odwraca się tak, że leżę na jego umięśnionym ciele. Opieram głowę o jego klatkę piersiową, usiłując głębiej nabrać powietrza.

Muska ustami moje czoło.

– Nie próbuj zasypiać. – Wsuwa rękę między moje nogi i rozchyła je tak, że znajdują się po obu stronach jego ciała. Znów zaczyna mnie pieścić. Wkłada trzy palce w mokrą i nabrzmiąłą

cipkę. – To był dopiero wstęp. Teraz będzie dziesięciodaniowy posiłek.

Cztery godziny i kilka pryszniców później leżę z fikcyjnym mężem w częściowo zaciemnionym pokoju. Pomieszczenie oświetla wyłącznie światło, które wpada przez szparę w zasłonach. Moja głowa leży na torsie mężczyzny, a on obejmuje mnie umięśnionymi ramionami.

Ta noc była niesamowita. Pochłanialiśmy nawzajem swoje ciała i gdyby nie zabrakło mu gumek, pewnie nadal byśmy to robili. Wydaje mi się, że zużyliśmy całe pudełko.

– Gdzie mieszkasz? – pyta.

– W Nowym Jorku – odpowiadam. Wzdrygam się, słysząc swój ochrypły głos. Bez wątpienia jest to efekt wczorajszego picia tequili i obciążania temu przystojniakowi. – A ty?

– W Teksasie. A pochodzę z Australii.

Delikatnie całuję jego klatkę piersiową. Na mojej twarzy pojawia się błogi uśmiech.

– Spędziłam z tobą niesamowitą noc poślubną.

Całuje mnie w czoło, po czym stwierdza:

– Ja z tobą również. – Muska ustami moją skórę. – Pewnie przez jakiś czas nie będziesz mogła chodzić.

Chichoczę.

– W sumie masz rację. Czy mógłbyś zorganizować mi wózek inwalidzki, żeby zawieźć mnie z powrotem do mojego pokoju?

– Z chęcią, ale myślę, że sam będę go potrzebował.

Przez chwilę leżymy w milczeniu. Masuje moje plecy tak, jakby chciał zapamiętać każdy ich centymetr.

– Czy stosujesz zasadę rachunku prawdopodobieństwa, by ocenić, jaki mam tyłek?

Śmieje się głośno i przewraca mnie na plecy, trzymając mnie za ręce nad moją głową.

– Twoja inteligencja jest kurewsko podniecająca. – Bierze głęboki wdech, a następnie delikatnie wkłada mi język do ust.

Nie potrafię nasycić się tym facetem.

– Mogłabym powiedzieć to samo. Nigdy nie uprawiałam dwujęzycznego seksu. – Uśmiecham się do niego.

Cholera, większość gości, z którymi do tej pory spałam, nie umiała mówić do mnie nawet po angielsku, kiedy się pieprzyliśmy, nie mówiąc o używaniu na zmianę trzech języków.

Po chwili mężczyzna przygryza moją dolną wargę i przyciąga mnie do siebie.

– *Moi non plus. Je vais devenir dependant de toi*¹⁵.

Odkąd pamiętam, uwielbiam uczyć się języków obcych. Dzięki temu odreagowywałam stres, gdy chodziłam do szkoły średniej, a rodzice byli w trakcie rozwodu. Zamykałam się wtedy w pokoju i słuchałam nagrań językowych przez słuchawki, żeby nie słyszeć ich kłótni. Patrząc wstecz, mogłam stwierdzić, że wszystkie godziny, które poświęciłam na samotną naukę, były tego warte, ponieważ właśnie spędziłam niesamowitą noc z moim fikcyjnym mężem.

Rzucił mi wyzwanie, ale ja odpowiedziałam mu tym samym i wiem, że go zaskoczyłam. Cholera, zaskoczyłam samą siebie.

Możliwość dotrzymania kroku tak inteligentnej osobie jest bardzo budująca. Kiedy nasze spojrzenia się spotykają, coś się zmienia, a ja czuję ukłucie w żołądku.

– Czym się zajmujesz? – Zmieniam temat.

Leży tuż obok, nagi, i mocno ściska moją pierś.

– Jestem mechanikiem.

Przygryzam wargę, aby powstrzymać się od śmiechu. Przecież jego dłonie są delikatniejsze od moich. Nie ma mowy, żeby był mechanikiem.

¹⁵ *Moi non plus. Je vais devenir dependant de toi* – (z fr.) Ja również nie. Mogę się uzależnić (przyp. tłum.).

Tak się bawimy?

– A ty czym się zajmujesz na co dzień? – rzuca.

– Pracuję w lodziarni.

Nie potrafi ukryć uśmiechu.

– Jesteś straszną kłamczuchą. Nie ma, do cholery, takiej możliwości, żebyś sprzedawała lody.

– Ty okłamałeś mnie pierwszy.

Przechyla głowę i całuje mój sutek. Potem zaczyna go ssać.

– Zaiste.

– W takim razie co według ciebie robię w życiu? – pytam.

Mruży podejrzliwie oczy.

– Patrząc na twoje seksowne ciało, powiedziałbym, że jesteś instruktorką fitness. Ale biorąc pod uwagę twoją inteligencję, obstawiam raczej, że jesteś naukowcem.

Zbliżam swoje usta do jego.

– Muszę już iść – oznajmiam, siadając na łóżku.

Marszczy brwi, opierając się na łokciu.

– Co? Dokąd chcesz iść?

Wstaję, a on cały czas na mnie patrzy.

– Muszę wracać do Nowego Jorku – odpowiadam.

– Wracasz już do domu? Dzisiaj?

Przytakuję. Rozglądam się po pomieszczeniu, szukając rozrzuconych ubrań.

– Mhm. – Biorę do ręki telefon i sprawdzam godzinę. – Za trzy godziny mam samolot. Powinnam się zbierać.

– Ale... – Opuszcza głowę.

– Ale co? – Podnoszę z podłogi biustonosz, po czym go zakładam.

– Chciałbym cię jeszcze zobaczyć – oznajmia, obserwując, jak się ubieram.

Pochyliłam się nad łóżkiem, aby złożyć pocałunek na tych cudownych ustach.

– Hmm. Przepraszam, ale weekend paniński już się skończył.

Chwyta mnie za głowę, przyciągając mnie z powrotem do siebie.

– Zostań ze mną na kolejną noc.

Boże, chciałabym.

Znów łączy nasze wargi.

– Mam kupiony bilet na dzisiaj.

– Zostań ze mną, a kupię ci kolejny na jutrzejszy lot – proponuje.

Przez krótką chwilę zastanawiam się nad jego propozycją.

– Zostaję do jutra – informuje. – Moglibyśmy spędzić kolejną wspólną noc. – Posyła mi seksowny uśmiech.

Mogłabym z nim zostać?

Kogo ja oszukuję? Nawet nie znamy swoich imion, a on po prostu mnie okłamał i powiedział, że pracuje jako mechanik. Poza tym jestem splukana. Nie byłabym w stanie zapłacić nawet za dzisiejszy obiad. A niech to.

– Przepraszam, kochanie, ale muszę odmówić. – Wsuwam na tyłek koronkowe majtki, a on wciąż mi się przygląda. – Właśnie w tym momencie musimy zakończyć nasze udane małżeństwo.

Zakłada ręce za głowę. Na jego twarzy pojawia się szeroki uśmiech, który odwzajemniam.

– Co?

– W pewnym sensie lubię być twoim mężem.

Otwieram szeroko oczy, rozbawiona.

– Wiem. Szokujące wyznanie, prawda?

Wkładam sukienkę przez głowę i naciągam ją na siebie.

– Wracaj do łóżka – dodaje. – Jeszcze z tobą nie skończyłem.

Siadam na materacu i ponownie składam na ustach mężczyzny gorący pocałunek.

– Ja z tobą też nie, ale muszę już iść.

Marszczy brwi i niechętnie wstaje.

Spoglądam na jego nagie ciało. Jest cholernie przystojny: wysoki, wysportowany, umięśniony, z szeroką klatką piersiową

oraz włosami w nieładzie. Jego kosmyki są czekoladowobrazowe, nieco dłuższe na czubku głowy, dzięki czemu wyglądają jak pierdolony bałagan. Ma ciemnobrazowe oczy i dwudniowy zarost. Kieruję wzrok niżej, na krótkie, ciemne i zadbane włosy łonowe, które okalają jego wielkie klejnoty. Ten mężczyzna został hojnie obdarzony i... cholera, doskonale zdaje sobie z tego sprawę. Podejrzewam, że każda kobieta, z którą sypia, zakochuje się w nim do szaleństwa. Widać, że jest przy kasie. Bije od niego zapach pieniędzy. Wystarczy spojrzeć na ubrania, które miał na sobie poprzedniego wieczoru. Nie wspominając o rolexie. Ponadto otacza się grupą ludzi, ubranych tak porządnie jak on. Myślę, że jego buty kosztowały przynajmniej kilka tysięcy dolarów. Poza tym zatrzymał się w luksusowym pokoju. Nie jest to zwyczajne pomieszczenie, a prawdziwy apartament... I na pewno nie można go porównać z gównianym, wspólnym pokojem, z dwoma pojedynczymi łózkami obok siebie, który dzielę z dwiema przyjaciółkami, ponieważ nie było nas stać na nic lepszego.

Moment później mężczyzna wkłada szorty i koszulkę.

– Czy mogę cię zaprosić na śniadanie?

Patrzę po sobie. Choć wyglądam okropnie, udaję, że tak nie jest.

– Nie, ale dziękuję za propozycję.

Marszczy czoło, gdy znów mnie do siebie przyciąga.

– Czyżbyś próbowała ode mnie uciec?

– Nie. Po prostu muszę już iść.

Nie odrywa ode mnie ust.

Do diabła z twoim skromnym budżetem. Zostań i pieprz się z tym gościem do utraty tchu, głupia.

Wyrywam się jednak z jego uścisku i biorę torebkę.

– Poczekaj chwilę. Włożę buty i odprowadzę cię do twojego pokoju.

Po tych słowach znika w łazience.

Nie wahając się ani sekundy, wyjmuję z portfela pięćdziesiąt dolarów, kładę je na szafce nocnej, po czym zapisuję pewne słowa w hotelowym notatniku, który leży obok telefonu.

**Ktokolwiek powiedział, że hazard nie popłaca,
nigdy nie przegrał z Tobą**

xx

Potrzebowałam tych pieniędzy, ale zakład to zakład.

Wygrał go uczciwie.

Pieprzył moje cycki do bólu. Tak, jak obiecał.

– Jesteś gotowa? – pyta, wychodząc z łazienki.

Przytakuję, uśmiecham się do niego, następnie podążam za nim na korytarz.

– Dzień dobry – wita się z jakimś facetem w garniturze, który stoi obok drzwi.

– Dzień dobry – odpowiada mu tamten.

Rozglądam się wokół. Przed wszystkimi drzwiami stoją mężczyźni w czarnych garniturach.

Mój fikcyjny mąż chwytą mnie za rękę i zaczynamy iść przed siebie.

– Kim oni są? – rzucam, zdziwiona.

– Pracownikami ochrony – wyjaśnia ze spokojem, nie zatrzymując się ani na moment.

Z trudem udaje mi się dotrzymać mu kroku.

– Ale po co tutaj są?

– Mój brat jest w tym hotelu... – Waha się przez chwilę. – Ma przy sobie sporą ilość gotówki. – Przewraca oczami. – W sumie już w ogóle nie zwracam na nich uwagi. Przyzwyczaiłem się do ich obecności.

– Och. – Mrużę powieki. Dziwna jest ta cała sytuacja. Odwracam się i dostrzegam, że jeden z mężczyzn idzie za nami. – On nas śledzi – informuję.

– Spokojnie. Zignoruj go. – Śmieje się i całuje moją rękę.

– Okej. – Marszczę brwi, patrząc na podążającego za nami faceta.

Dochodzimy do windy, a ja wyjmuję z torebki kartę hotelową, żeby przypomnieć sobie, jaki był numer mojego pokoju.

– Nic nam nie będzie – mówi mój fikcyjny mąż do ochroniarza, gdy wchodzimy do kabiny, a ten kiwa głową i zostaje na swoim miejscu.

Winda jest pełna ludzi, dlatego ustawiamy się przy drzwiach. Mężczyzna wciąż trzyma mnie za rękę. Posyłam w jego stronę szeroki uśmiech.

– Nie mogę uwierzyć, że zostawiasz mnie w pierwszym dniu naszego małżeństwa – oznajmia tak głośno, żeby wszyscy słyszeli.

Otwieram szeroko oczy, zszokowana jego postępowaniem.

Co on robi?

– Więc po prostu postanowiłaś mnie wykorzystać, molestując przez całą noc, tak?! – krzyczy.

Kobieta za nami sapie, oburzona. Inni udają, że nas nie pod słuchują.

Lajdak! Ale skoro chce się bawić w ten sposób...

– Tak, cóż, co się dzieje w Vegas, zostaje w Vegas. A tak w ogóle w łóżku byłeś kompletnie do dupy – odpieram.

– A co z naszymi dziećmi? – Udaje obrażonego.

Spuszczam głowę, żeby ukryć uśmiech. Ten facet jest naprawdę kimś wyjątkowym.

– Twoje dzieci to bękarty. Któraś z twoich pozostałych żon może je wychować. Mam już tego dość. Wracam do prostytutki.

– Tylko odpuść sobie seks analny. Wiesz, że twój tyłek należy do mnie. – Wzdryga się, choć usiłuje zachować pełną powagę.

Robię zdziwioną minę. *Nie* powiedział tego, prawda?

– O mój Boże – zaczyna kobieta za nami.

– Ciii – uspokaja ją jej mąż.

Mój towarzysz opuszcza głowę, powstrzymując się od wybuchnięcia śmiechem, i ściska moją rękę, a ja ściskam jego, przygryzając wargę.

Drzwi windy rozsuwają się i wychodzimy na korytarz. Ruszamy w stronę, po której mieści się mój pokój.

– Jaki numer?

– Trzy dwa dwa – mówię.

W końcu docieramy do właściwych drzwi, a ja odwracam się do mężczyzny.

– Tutaj nocujesz?

– Tak. – Uśmiecham się.

Och, nie chcę wchodzić tam sama. Chciałabym przeżyć z nim kolejną cudowną noc.

– Podasz mi swój numer? – pyta, wyciągając smartfon z kieszeni.

– Dlaczego? – rzucam, unosząc brew.

– Żeby sprzedać go temu, kto da mi najwięcej – odpowiada z przekąsem. – A jak myślisz? Po co mógłbym chcieć twój numer telefonu?

– Mieszkam w Nowym Jorku, więc wiesz...

– Wiem. Ale w następny weekend przylatuję do Nowego Jorku.

– Od dawna planowałeś tę podróż? – Marszczę brwi, zdziwiona.

– W sumie teraz na to wpadłem. – Całuje mnie namiętnie. Zwilża językiem moje wargi. – *Donnez-moi ton numéro pour te faire venir à nouveau chez moi* ¹⁶.

Czy ten facet może być jeszcze zabawniejszy?

Dostrzegam, że w nazwie kontaktu wpisał „żona”.

– Nie możesz zapisać mnie w kontaktach jako żonę.

Śmieje się głośno.

– A kto tak powiedział?

– Ja.

¹⁶ *Donnez-moi ton numéro pour te faire venir à nouveau chez moi* – (z fr.) Daj mi swój numer, żebym mógł cię zaciągnąć z powrotem do swojego pokoju (przyp. tłum.).

Łapie mnie za tyłek i przyciska do drzwi.

– Dopóki nie wyjedziesz z Vegas, jesteś moją żoną. Jeśli chciałbym cię teraz pieprzyć pod tymi drzwiami, nikt mi w tym nie przeszkodzi – mruczy z ustami tuż przy mojej szyi.

Odsuwam go od siebie. Biorę do ręki jego telefon i wpisuję swój numer, a on się uśmiecha, przybliżając swoje usta do moich.

– W następny weekend przylecę do Nowego Jorku i zarezerwuję dla nas hotel. Gdzie chciałabyś spędzić ze mną kolejną upojną noc?

– Jesteś stuknięty. – Chichoczę.

– A ty jesteś cholernie uzależniająca. – Obejmuje mnie mocno.

Z uśmiechem na twarzy całujemy się po raz ostatni, a potem on znów zbliża wargi do mojej szyi.

– Żegnaj, moja piękna żono – szepcze, wpatrując się w moje oczy.

Serce zaczyna mi szybciej bić.

– Żegnaj. – Unoszę lekko kąciki ust.

Rusza w kierunku windy, ale nagle się odwraca.

– Więc zobaczysz się ze mną w następny weekend?

Zakładam ramiona na piersi, uśmiechając się znacząco.

– Nie marnuj czasu na pakowanie, bo nie będziesz potrzebowała żadnych rzeczy – informuje.

Kąciki moich ust ponownie wyginają się ku górze. Stoję tak jeszcze przez chwilę, a później kręcę głową. Boże, on jest prawdziwym maniakiem seksualnym.

Dostrzegam, że obok niego przechodzi portier, którego od razu zaczepia.

– Przepraszam, czy ma pan na zbyciu jakiś wózek inwalidzki?

Zakrywam usta, żeby stłumić chichot. Nie zapytał go o to, prawda?

Pracownik hotelu patrzy na jego nogi, pewnie zastanawiając się, co mu jest, że potrzebuje wózka inwalidzkiego.

- Och, nie chodzi o moje nogi. Kutas bardzo mocno mnie boli.
– Wskazuje na swoje krocze. – Miałem dość trudną noc.

Portier marszczy czoło, patrząc w dół.

Wybucham śmiechem, a oni odwracają się, by na mnie spojrzeć. Zawstydzona, wchodzę do pokoju i zamykam za sobą drzwi. Z niedowierzaniem kręcę głową na samą myśl o szalonych wydarzeniach, które miały miejsce w ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin. Z szerokim uśmiechem na twarzy opieram się o zamknięte drzwi.

Wow.

Cóż to była za niesamowita noc.

A do tego jeszcze ten przystojny mężczyzna...